Nr. 51. Kraków, niedziela 3 marca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk.
Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Sprawozdanie z procesu Macocha na stronicy 5.

Przedwczesny tryumf.

Po odrzuceniu przez Dumę wyodrębnienia nowej gubernii chełmskiej z granic Królestwa Polskiego, podniosła prasa polska i czeska okrzyk tryumfu. Jedni chwalili niezrównane męstwo posłów polskich w Dumie, drudzy „obrońcę“ naszego p. dra Kramarza, inni gotowi byli cesarzowi austryackiemu i jego dyplomatom przypisać zasługę obalenia § 10 projektu ustawy, mocą którego miano wydrzeć Chełmszczyznę z Królestwa!...

„Narodni Listy“ dziennik czeski p. Kramarza już nawet postawił Polakom różne żądania w zamian za pomoc Kramarza.

Tymczasem obraz zmienił się zupełnie w przeciągu 24 godzin. Bo ta sama Duma uchwaliła znaczną większością § 11, który oddaje zarząd nowej gubernii — ministrowi spraw wewnętrznych.

Chełmszczyzna będzie zatem jedenastą gubernią Królestwa, będzie leżała w jego granicach, ale sądzić swoje sprawy będzie w Kijowie, wojskowe sprawy w Warszawie, a nadto będzie krajem rządzonym z Petersburga!...

Iście rosyjskie „reformy“...

A pomocnik ministra sprawiedliwości, który przemawiał imieniem rządu w Dumie, narysował przy tej sposobności obraz smutnej przyszłości dla wszystkich narodów nierosyjskich w Rosyi... Wszystkie one mają być „stopione w jedną całość“ z rosyjskim narodem!

Więc Chełmszczyzna to tylko pierwszy kąsek dla zaostrzenia rosyjskich apetytów ludożerczych.

Jak będzie wyglądało życie publiczne w nowej gubernii chełmskiej, szarganej przez trzy władze zwierzchnicze: generał-gubernatora warszawskiego i kijowskiego i przez ministra petersburskiego, tego dzisiaj nikt przewidzieć nie zdoła.

Większość rządowa Dumy gotowa jeszcze podczas trzeciego czytania przywrócić napowrót § 10, albo można się tego samego obawiać ze strony rosyjskiej Rady państwa.

Głosowanie nad § 10 to był tylko epizod, który dał powód różnym naiwnym ugodowcom w Polsce, żeby się cieszyli przez dwadzieścia cztery godziny z nowego prądu, korzystnego dla Polaków.

Pokazuje się po raz nie wiedzieć który, że jakiekolwiek zaufanie, okazywane caratowi, jest tylko wodą na młyn najlichszych żywiołów w Polsce, a okrutnem oszukiwaniem znękanej prześladowaniami masy ludowej.

Carat z wolnością narodów pogodzić się nie da, a tłumy czynowników, tuczących się na kresach, są najpewniejszą gwarancyą, że dopóki carat będzie silnym, dopóty narody nie osiągną żadnej możliwości rozwoju.

Duma zaś jest tylko parawanem, a decydujący w niej nacyonaliści zaostrzają jeszcze każdy rządowy projekt duszenia nierosyjskich narodowości. Nacyonaliści dają w ten sposób rządowi rosyjskiemu „popularność“ w ciemnych masach rosyjskiego narodu, szczując najbardziej szowinistyczne instynkty masy rosyjskiej.

Spółka: carat — czarna sotnia jest najcięższym wrogiem narodów nierosyjskich i od tej spółki ani rozumu politycznego, ani tolerancyi, ani nawet ulg w niewoli niechaj się nikt nie spodziewa.

Ile porozbiorowa Polska winna budowniczemu gmachu oświaty Kołłątajowi?

Apoteozując Skargę, wskazał był ks. jezuita Pawelski na dwa okresy w dziejach Polski, które pogardliwie nazwał obcym importem. A miały to być: okres różnowierstwa, czyli... najbardziej wartkiego prądu umysłowego w Polsce, a dalej (po błogosławionych jakoby wiekach reakcyi jezuickiej) okres powstania Konstytucyi 3 maja i działania Komisyi edukacyjnej.

Obecnie z powodu jubileuszu Kołłątaja, który tym dziełom przodował, podniesiono rozumie się i olbrzymie jego zasługi w sprawie oświatowej w Polsce. Jego niespożyta energia była tą przeważającą siłą, która, że tak powiemy, oddzieliła światłość od ciemności na obszarach Rzeczypospolitej i kazała światłości płonąć...

Ale we wszystkich artykułach, które poświęcono temu wielkiemu działaczowi, nie dosłuchaliśmy się jednej nuty — odnoszącej się nie do historycznego już pietyzmu, który się żywi wobec wielkich imion przeszłości, ale będącej dla nas, pogrobowców, odbiciem kwestyi wagi najpierwszej.

Oto ginąca pod ciosami przemocy Rzeczpospolita otrzymała z rąk Kołłątaja prawdziwie zbawczy wiatyk — w postaci świetnych wzorów szkolnictwa. Cała destrukcyjna działalność rządów zaborczych nie zdołała zniszczyć rychło tego plonu wielkiego umysłu.

Z ducha szkoły Kołłątajowskiej wyrosły wielkie postaci następnych generacyj... Z tego ducha, który jego praca tchnęła w naród, powstała ta odporność kulturalna Polaków, z której po dziśdzień korzystamy.

Aby zrozumieć całą wagę tego faktu, iż przez doskonałe szkoły — szersze kręgi społeczeństwa polskiego wciągnięte zostały w życie kulturalne — tuż w obliczu tragicznej katastrofy dziejowej — zastanówmy się nad tem, jaki byłby nasz los w razie upadku państwa przed epoką ową.

A cień taki, złowróżbny, przelatywał nad Polską już wcześniej; wszak „wielki plan“ zdradzieckiego Sasa: Augusta II. polegał na tem, aby „podzielić się ciastem“, jak w gwarze zbójeckiej tenże August o Polsce się wyrażał — na żer „czterem orłom: saskiemu, pruskiemu, rosyjskiemu i cesarskiemu...

Gdyby w tem stadyum prostracyi umysłowej, w którem Polska znajdowała

HERMAN BLUMENTHAL.

Nienasycony rekrut.

Wojtek był to doskonały rekrut, pyszny chłopiec o jasnych, śmiejących oczach i jasnych, jak len, włosach.

Odrazu zyskał sympatye całej kompanii. Raz, że umiał dużo opowiadać, czem zjednał sobie kaprala, a powtóre, dbał ogromnie o porządek.

Kiedy kapral po capstrzyku nie mógł zasnąć, wołał: „hej, Wojtek!“, a ten darem opowiadania umiał go zająć.

Ale... zaraz pierwszego dnia zażądał Wojtek więcej chleba. Dostawał więc cztery i pół bochenka na pięć dni, ale i ta porcya nie wystarczała mu stanowczo. Kupował jeszcze biały chleb w kantynie i wojskowy od kolegów.

Pewnego dnia skończyły się dla Wojtka zapasy pieniężne. Nastały ciężkie czasy.

Stracił dobry humor i chodził zasmucony i milczący po kasarni. Za centa można było wszystko u niego uzyskać. Czyścił karabiny i buty dla drugich, szorował za nich podłogi i szedł na posyłki.

— Jeden a jeden, to dwa, a za sześć centów dostanę „komiśniaka“, — kalkulował.

Ale dochody jego, w ten sposób zdobywane, były marne.

Było to w sobotę wieczorem, po „fasunku“ chleba. Wojtek był wesoły i rozmowny.

W niedzielę siedział na swoim kuferku i wciąż krajał chleb z bochenka i zajadał.

W poniedziałek rano ktoś zauważył, że Wojtek nie ma już nic chleba. Cztery i pół bochenka, jakie dostał na pięć dni, zjadł w przeciągu trzydziestu sześciu godzin zaledwie.

Zawiadomiono kaprala. Kapral był dla Wojtka dobrze usposobiony. Zawołał go i czynił mu z tego powodu wyrzuty.

Wojtek milczał.

Na pytanie, co będzie jadł przez następne cztery dni, odpowiedział, że będzie kupował biały chleb.

W dwa dni później zginęło jednemu z żołnierzy pół bochenka chleba.

Kapral polecił wystąpić wszystkim przed front, krzyczał i klął, i zagroził aresztem garnizonowym złodziejowi.

Następnego dnia znów komuś skradziono kawał chleba.

Kapral zrobił krótki proces.

Znów wszyscy musieli stanąć przed nim, tym razem w pełnej zbroi.

— Niechaj złodziej dobrowolnie się zgłosi! — rozkazał kapral.

Ale wszyscy milczeli. Złodzieja widocznie sumienie wcale nie zmuszało do przyznania się.

— „Nieder!“ — ryczał kapral. — „Auf!“ „Nieder!“

Wszyscy padali na ziemię, podnosili się i znów padali.

Pociliśmy się srodze i ciężko oddychaliśmy. Kapral nie znał jednak pardonu. Stał z założonemi rękami i wydawał rozkazy:

— „Auf, nieder, auf, nieder!“

Ćwiczenie to trwało może dziesięć minut. Wszyscy milczeli, tylko oddech był szybszy. Regularnie uderzały karabiny i tornistry o ziemię.

Wkońcu ostry kapral zawołał zbawcze „Halt!“, potem rzekł:

— Jesteście podłe świnie, ale ja sobie dam radę z wami. Złodzieja wynajdę!

Żołnierze mogli nareszcie „abtreten“.

Znów minęło parę dni. Kradzież chleba nie ustawała.

Jednej nocy, z soboty na niedzielę, postanowił kapral czuwać.

Podczas gdy wszyscy spali, leżał w łóżku i bacznie uważał na każdy szmer. Oddech śpiących dochodził go raz mocniej, raz słabiej.

Nagle, około północy, ktoś się poruszył. Kapral podniósł się na łóżku.

Spostrzegł w ciemności, jak jakaś postać pocichu posuwała się naprzód.

Ostrożnie zesunął się kapral z łóżka i poszedł za nią.

Po paru krokach postać się zatrzymała, wyciągnęła rękę i porwała chleb.

Kapral chciał się rzucić na złodzieja, ale ten w tejże chwili znikł pod jednem z łóżek, gdzie zjadał skradziony chleb.

Kapral zastanawiał się chwilę. Widział w ręku złodzieja nóż. Jakże łatwo mógłby go złodziej pchnąć tym nożem... Najpierw chciał się dowiedzieć zatem, z kim ma do czynienia.

Więc cicho poszedł z powrotem aż do pustego łóżka. Było to łóżko Wojtka.

Nazajutrz — zaledwie kapral się obudził, zameldowano mu świeżą kradzież...

— Tym razem — rzekł kapral — poznam złodzieja po oczach.

Szedł od jednego do drugiego, bystro patrząc każdemu w oczy. Kiedy stanął przed Wojtkiem, zawołał zdziwiony:

— Więc to ty jesteś, mój synku! Tegom się po tobie nie spodziewał!

się za Sasów, nastąpił był jej polityczny skon — bylibyśmy dziś może tak niekulturalną, ciemną społecznością, że po tylu latach niewoli, po takich zwałach przeszkód, które na drodze krzepienia własnej kultury stawiała nam ręka wraża — spadlibyśmy już może na takich kulturalnych cherlaków, iż tworzylibyśmy nieledwie „materyał etnograficzny“, a wszechpotężni wówczas ojcowie Pawelscy uczyliby nas zapewne uważać dawne chlubne chwile w umysłowości polskiej — za epoki „szatańskiego opętania“.

Bo wszystko, co z ciemnotą spowinowacone, bujałoby bardziej, niżli to dziś widzimy.

Rzekł hr. Tarnowski, iż obok krakowskiej czapki Kościuszki mógłby, jako symbol równej wagi, znaleźć się... brewiarz Skargi.

Nie, nie ten znak reakcyi, lecz raczej insygnia szkolne Kołłątaja.

Bo jeśli Kościuszko przekazał nam testament niepodległości, jeżeli wskazał, iż oddech narodu trzeba wzmódz przemnogiemi piersiami ludu — to Kołłątaj góruje wśród tych, którzy umocnili umysły polskie na drogę niedoli i dali krajowi wyostrzoną broń kultury, bez której Polak byłby bezsilnym helotą...

Wybuch strejku górników angielskich.

Gdy piszemy te słowa, jeszcze nie wiemy, czy zerwała się burza w całej swej potędze. Organizacyjność i żywiołowość podały sobie ręce, aby wspólnie wstrząsnąć podstawami przemysłu angielskiego.

Nie czekając hasła od konferencyi górniczej w Londynie, górnicy to tam to tu sami chwytają się strejku. Już we środę strejkowało około **100.000** robotników. 40 tysięcy w Derbyshire, 36 tysięcy w Nottinghamshire i Leicestershire, 21 tysięcy w Yorkshire itd. Charakterystycznym jest fakt, przytaczany w londyńskim telegramie „Neue Freie Presse“: w Alfretonie (Derbyshire) pierwszy rzucił pracę pewien weteran swego zawodu, zasadniczy przeciwnik strejku. Pociesza się tem, że strejk będzie krótko trwał...

Taki był nastrój we środę jeszcze, a więc wówczas, gdy czekano na ostatnie uchwały konferencyi górniczej.

We czwartek po południu strejkowało już **pół miliona** górników. Strejk rozrasta się, jak lawina.

Próby prasy burżuazyjnej, zmierzającej do tego, by posiać niezgodę w obozie robotnicznym oczywiście nie doprowadziły do niczego. Chciano poklócić między sobą Anglików i Walijczyków, twierdząc, że ci ostatni zamierzają wciągnąć angielskich górników do walki, która przyniesie korzyść tylko walijskim górnikom. Prezes związku górniczego w Durham House, jeden z najbardziej umiarkowanych, oświadczył: „Gdy walka wybuchnie — będziemy solidarni bez względu na to, czy będzie ona długą czy krótką“.

Przez środę i czwartek wśród niesłychanego naprężenia trwały obrady, konferencye i pertraktacye. Król, premier Asquith, ministrowie, reprezentanci pracodawców gorączkowo prowadzili umowy czynili układy itd. Przy tej sposobności wyszło na jaw, iż bajką jest rozpowszechnione twierdzenie, jakoby tylko pracodawcy z południowej Walii są nieprzejednani, a pozatem ugodę przeprowadzić łatwo. Właśnie wśród pracodawców północnych, należących do wpływowych kół liberalnych panuje pessymistyczny nastrój i niechęć do układów.

Partya konserwatywna stara się strejk wykorzystać w celach politycznych, w celach partyjnych. Konserwatyści starają się zasuggerować publiczności, że winę ponosi liberalny rząd. Stąd przesadny krzyk konserwatywnej prasy, że rząd winien interweniować, iż mógłby uratować sytuacyę, gdyby chciał i umiał Z tych niezbyt czystych źródeł czerpią swe wiadomości optymistyczni korespondenci prasy kontynentalnej...

Sytuacya dla angielskiego przemysłu fatalna. Prezes fabrykantów bawełnianych p. Macara oświadczył, że wkrótce po wybuchu strejku wszystkie fabryki się zamkną. Już w początkach bieżącego tygodnia grożono wydaleniem 30.000 w przemyśle stalowym. Sporo firm w Glasgowie oświadczyło, że wrazie strejku uwolni robotników z początkiem przyszłego tygodnia. W dokach mogliby pracować tylko przez tydzień itd.

Wątpliwem jest, czy Austrya, to znaczy austryacka produkcya węgla, skorzysta bardzo dużo z tej sytuacyi. Nie zapominajmy, że roczna produkcya węgla w Austryi równa się 5% angielskiej.

Z pomocą na tem polu może Anglii pospieszyć przedewszystkiem Ameryka, produkująca 400 milionów tonn węgla kamiennego, potem idą Niemcy z roczną produkcyą 150 milionów tonn. W drugim rzędzie znajduje się Francya, produkująca 37 milionów tonn i Belgia z produkcyą 24 milionów tonn rocznie.

Pod względem jakości stosunek jest nielepszy. Wydobywany w Austryi węgiel kamienny ma 6000 do 7000 kaloryj w najlepszych gatunkach, przeciętnie zaś 5000 do 6000, zaś węgiel angielski posiada 8000 do 9000 kaloryj. Pod tym względem również musi Anglia liczyć na węgiel z Ameryki, Francyi i Belgii.

Że jednak właściciele kopalń austryackich spróbują skorzystać ze sytuacyi, zwłaszcza właściciele kopalń południowych — nie ulega żadnej wątpliwości.

Tylko, że wówczas i górnik austryacki, robotnik, będzie miał coś do powiedzenia...

* * *

Ostatnie wiadomości głoszą, że **strejk wybuchł**. Cała Anglia jest wstrząśnięta do głębi. Liczba strejkujących wynosi **blisko milion**. Uwaga wszystkich kół społecznych angielskich skupiła się na tym groźnym fakcie. Europa śledzi z naprężeniem za rozwojem wypadków, których następstwa mogą być bardzo groźne.

Rząd rozumie to i gotuje się do energicznej interwencyi. Chce załatwić spór **w drodze prawodawczej**.

Projekt rządowy przewiduje wprowadzenie płac minimalnych we wszystkich kopalniach. W Izbie gmin projekt ten nie natrafi na żadne trudności, nie wiadomo natomiast, czy Izba lordów zechce go uchwalić. Panuje też różnica zdań między rządem a górnikami co do sądów rozjemczych, które rząd chce wprowadzić. Górnicy nie chcą uznać bezwarunkowo tych sądów, ponieważ pozbawiliby się przez to prawa i możności strejkowania bez zgody rządu. W przyszłości strejk nie byłby już tylko naruszeniem kontraktu, lecz naruszeniem ustawy.

Rząd rozważa też projekt objęcia w czasowy zarząd 20 kopalń w południowej Walii i wprowadzenia tam płac minimalnych. Kopalnie te są dla rządu bardzo ważne, ponieważ admiralicya zaopatruje się tam w węgiel dla floty.

Rząd tak gorączkowo bierze się do interwencyi, gdyż **opinia** publiczna stoi po stronie górników.

Naturalnie o **wojsku** też nie zapomniano. Żołnierzom odebrano urlop. Wszędzie rozesłano oddziały.

Koleje ze swej strony poczyniły daleko idące przygotowania. W porozumieniu ze rządem chcą ograniczyć swe funkcye do minimum.

Przewóz pasażerów ma być ograniczony, a ciężarowe pociągi mają być używane przeważnie do przewożenia **środków spożywczych.**

Walijscy szarfmacherzy starają się oddziałać na opinię w niekorzystnym dla strejkujących duchu, kolportując jakąś (oby nie prowokatorską) broszurkę syndykalistyczną, polecającą robotnikom „strejk irytacyjny“ — irriation strike; to znaczy, że robotnicy, gdy będą otrzymywali zagwarantowaną płacę minimalną, mają obniżyć wydajność swej pracy tak, aby akcyonaryusze nie otrzymywali żadnej dywidendy; ma to być najlepsza droga do uspołecznienia kopalń...

Jak się zdaje, żadne takie lub inne historye pracodawcom nie pomogą. Górnicy stoją twardo i są pewni zwycięstwa.

* * *

Londyn, 1 marca.

Ogólny wybuch strejku.

Dotąd jest w całem państwie milion strejkujących. Takiego olbrzymiego strejku historya strejków jeszcze nie zna. Obawiają się, że w poniedziałek wyczerpane będą w przeważnej części fabryk zapasy węgla. W ostatnim czasie węgiel był tak drogi, że fabryki nie mogły poczynić większych zapasów. Zapasy węgla na kolejach są także bardzo małe. Według dzisiejszego stanu rzeczy, tylko 35% właścicieli kopalń stoi na stanowisku bezwarunkowo odpornem. Chcą oni w zasadzie zgodzić się na płacę minimalną, ale chcą ustanowić ją dla każdego okręgu zosobna. Robotnicy odrzucają to i żądają minimalnej płacy od 4 szylingów 11 pensów do 7 szylingów i 6 pensów, przyczem sami chcą rozdzielić dystrykty na klasy. Coraz bardziej wysuwa się plan upaństwowienia pewnej części kopalń węgla, aby mieć zapasy dla marynarki.

Skutki strejku.

Strejk począł już oddziaływać na przemysł. W samym przemyśle cynowym i stalowym zredukowano tak ruch, że 38.000 robotników pozostało bez pracy. W Shefield kilka walcowni musiano zamknąć. W Szkocyi w przemyśle stalowym prawie wszystkie fabryki stanęły. Natomiast warsztaty okrętowe wytrzymać mogą przez dwa tygodnie. W Birmingham stanął cały przemysł żelazny. W przemyśle ceramicznym w poniedziałek straci pracę 50.000 robotników. W Londynie ceny chleba i ryb podskoczyły o 100%.

Rokowania i zgromadzenia.

Rokowania między właścicielami kopalń, górnikami a rządem zostały odroczone do przyszłego tygodnia.

Zgromadzenie Związku górniczego uchwaliło jednomyślnie kwestyę indywidualnej płacy minimalnej poruczyć komisyi wykonawczej i upoważnić ją do dalszego prowadzenia rokowań. Po zgromadzeniu delegatów Związku górniczego prezydyum udało się do ministerstwa, aby z premierem Asquithem konferować. Pracodawcy odbywają w pobliżu ministerstwa osobną konferencyę. W Glasgowie dotąd 50 parowców nie mogło odjechać z powodu braku węgla.

W Izbie gmin.

W Izbie gmin oświadczył premier Asquith, że wszyscy właściciele kopalń z wyjątkiem południowej Walii i Szkocyi zgodzili się na propozycye rządu. Zastępcy robotników odrzucili propozycye rządu.

Przegląd polityczny.

Ugoda czesko-niemiecka. Na wczorajszem posiedzeniu referentów w sprawie podziału na sekcye wydziału krajowego i statutu krajowego przyszło prawie we wszystkich punktach do zgody. Oficyalnego komunikatu nie wydano, ale z tego, co mówią uczestnicy posiedzenia, wniosek ten jest usprawiedliwiony. Zgoda nie będzie jeszcze sfinalizowaną, bo obie strony czekają na wynik rokowań wiedeńskich w sprawie języka u władz państwowych.

Rozpowszechniajcie „NAPRZOD“!

Wojtek zaczerwienił się po białka oczu. Próbował kłamać, ale wkończu przyznał się do kradzieży chleba.

— Cóż mam teraz z tobą zrobić? — zapytał go kapral. — Czy mam cię oddać pod sąd, żebyś się dostał do aresztu, albo czy mam ci wsypać dziesięć kijów?

Wojtek zdecydował się na kije.

Kapral wziął tedy trzcinę, a Wojtek musiał się naprzód pochylić.

Padło pierwsze uderzenie. Przy drugiem Wojtek zakrzyczał, a przy trzeciem wyrwał się i uciekł do kąta.

— Wolę pójść do aresztu — wołał. — Bicia nie wytrzymam.

Ale kapral pociągnął go znowu na środek pokoju i zawołał:

— Myślisz, że dla ciebie cała kompania będzie się wstydziła? Schyl się!

Wojtek dostał czwarty raz trzciną. Po piątym uciekł z pokoju na podwórze.

Kapral pobiegł za nim, chwycił go i oddał go „kapralowi ode dnia“, który go odprowadził do aresztu.

Zawezwano Wojtka do raportu, gdzie zasądzono go na dziesięć dni ścisłego aresztu, obostrzonego postem.

Kiedy znalazł się znów na wolności, kompania jego właśnie ćwiczyła się na podwórzu.

Wojtek był wygłodzony. Ponieważ nikogo nie było w pokoju wojskowym, wziął chleb z półki i odkroił sobie spory kawał.

W tej chwili jednak kapral otworzył drzwi. Rzucił się na Wojtka, wyrwał mu chleb z ręki i uderzył go silnie w twarz.

Wojtek uczuł silny ból w lewem uchu. Zdawało mu się, jakby tysiąc dzwonów dzwoniło... Lekarz skonstatował, że ma uszkodzony bębenek w uchu.

Oskarżono kaprala, który dostał kilka miesięcy aresztu w garnizonie. Wojtka zaś z wojska zupełnie uwolniono... Był z tego bardzo rad, lepiej być głuchym, aniżeli nie mieć chleba.

Wybory do gminy w Podgórzu.

W poniedziałek 4 marca odbędą się wybory III koła. Głosowanie trwać będzie od 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy; zapowiedziana pierwotnie „godzina duchów“, czyli pauza obiadowa została zniesiona na skutek protestu naszych towarzyszy. Komitet miejski, utraciwszy ten niezawodny środek dla zdobycia większości dla swoich kandydatów poluje obecnie na niedoręczone legitymacye! Istotnie roznoszenie legitymacyi odbywa się w niesłychany sposób. Na dwa dni przed wyborami wielu obywateli nie ma jeszcze swych legitymacyi, a komitet miejski wydał żargonowe afisze, w których ogłasza, że niedoręczone legitymacye będą wydawane w sobotę o 8 wieczór w kahale! Równocześnie kahalnicy głoszą, że mają mnóstwo legitymacyi katolickich wyborców; legitymacye te nabyli kahalnicy zapewne na tej samej drodze, to jest zabierając z magistratu niedoręczone legitymacye!

Komitet magistracko-kahalno-antysemicki spotyka się w mieście z powszechnem potępieniem. — Z komitetu wystąpił szereg poważnych obywateli jak p. inż. Rolle, Jakób Grünberg, Roman Klein, który na publicznem zgromadzeniu oświadczył, iż podpisano go na afiszu magistrackiego komitetu bez jego wiedzy! Komitet ogólno miejski nie zwołał ani jednego zgromadzenia publicznego, a na zgromadzeniu wyborców I i II koła poniósł zupełną klęskę i spotkał się z energicznem potępieniem. Pozostają mu więc jedynie nadużycia i oszustwa wyborcze zwłaszcza, że kandydaci kahalno-antysemiccy nie mają w mieście miru. Figury takie jak pp. Baruch Wald i Perlmann, kahalnicy nie znający dobrze języka polskiego nie mogą przecież w uczciwy sposób zdobyć mandatu w III kole, w którem na 2300 wyborców, kahalnicy rozporządzają najwyżej 400 głosami! Humorystyczny kandydat dr. Piesek zwany „Tanzmeister“, wykpiwany z powodu zupełnej ignorancyi... politycznej przez swoich najbliższych przyjaciół, albo taki Gadomski odbywający niezmordowanie wędrówki z jednego szynku do drugiego w pogoni za „panami wyborcami“, znany jedynie z gadatliwości i braku jakichkolwiek ustalonych zasad i przekonań nie może — bez wielkich nadużyć — zdobyć mandatu radzieckiego. To też dla poparcia takich figur najęto agitatorów, którzy rozpajają i przekupują wyborców. Różne ciemne indywidua nachodzą wyborców ofiarując po 5 koron za głos! — W takiem towarzystwie nie wstydzi się kandydować burmistrz Maryewski, demokrata całą gębą, no i patryota, zwolennik czystości wyborów! Rzadko kiedy — nawet u nas w Galicyi — tak bezwstydnie splugawiono uczucia patryotyczne i moralne, jak w tej kampanii wyborczej, gdy wzywa się wyborców do głosowania na Walda i Perlmanna jako ludzi „mających głęboko ugruntowane uczucia narodowe“, p. Gadomskiego w uznaniu jego „dotychczasowej działalności dla dobra miasta“ i „bezinteresowności“ (!) albo na dra. Pieska, który — zdaniem kahału — ma posiadać „znajomość spraw naszego miasta, potrzeb i interesów wszystkich warstw ludności“!

Przeciw tej ohydnej pracy komitetu kahalno-antysemickiego wystąpił zjednoczony komitet postępowy, łączący niezawisłych żydów, zwolenników przyłączenia Podgórza do Krakowa, zorganizowanych kolejarzy, niezależnych rękodzielników i wyborców socyalistycznych. Komitet ten odbył szereg zgromadzeń poufnych i publicznych, a w ubiegły czwartek wielkie zgromadzenie publiczne w sali „Sokoła“ przy udziale 600 wyborców. Przewodniczyli na zgromadzeniu pp. dr S. Oberländer, inżynier Rolle, W. Stuhr, tow. dr E. Bobrowski i Wilczyński (kolejarz). Stanowisko stronnictw postępowych wobec wyborów i komitetu miejskiego przedstawiali kolejno reprezentanci wszystkich grup, a mianowicie dr Oberländer, W. Kepler, dr Ferber, Józef Hecker, dr Jakób Aronsohn, H. Seidenfrau imieniem niezawisłych żydów, tow. dr Bobrowski i J. Neuwelt imieniem P. P. S. D., tow. Wilczyński w imieniu kolejarzy, p. dr Stuhr w imieniu zwolenników przyłączenia Podgórza do Krakowa i inżynier Rolle. W dyskusyi przemawiali jeszcze pp. R. Klein, W. L. Feuereisen i Gelles, poczem jednomyślnie uchwalono rezolucyę, potępiającą komitet ogólno-miejski jako samozwańczy i reakcyjny, a zalecającą głosowanie na kandydatów zjednoczonego komitetu postępowego.

Kandydatami komitetu postępowego w III. kole są pp.: dr Edward Ferber, dr S. Oberländer, Chaskel Färber ze stronnictwa niezawisłych żydów, p. K. Zieliński (zwolennik przyłączenia) i tow. Jan Packan, kolejarz; na zastępców pp. M. Stec, H. Seidenfrau i tow. Karol Krwawicz.

Jako szóstego kandydata przyjęła większość komitetu burmistrza Maryewskiego, zostawiając wyborcom swobodę głosowania, gdyż socyaliści oświadczyli się przeciw tej kandydaturze wobec tego, iż burmistrz należy do komitetu kahalno-antysemickiego. Towarzysze nasi będą na listach kreślili nazwisko burmistrza, choć wybór jego nie ulega wątpliwości wobec postawienia na obu listach.

Walka wyborcza jest zacięta, a podniecenie, wywołane niedoręczaniem legitymacyj, przekupywaniem wyborców i wywieraniem presyi, może doprowadzić do ostrych starć.

Mury miasta zalepione plakatami wszystkich partyj, co kilka godzin kolportuje się nową odezwę.

Szanse wyborcze ważą się, a zapewne przechylą się na stronę kandydatów postępowych, gdyż jest wykluczonem, aby żydzi głosowali na antysemitę Gadomskiego, a chrześcijańsko-socyalni na członków zarządu bożnicy Zuckra, w której ogłoszono bojkot języka polskiego.

Mimo depprawacyi, szerzonej przez komitet miejski, zwyciężyć musi w dniu wyborów zdrowy instynkt i uczciwość wyborców.

KRONIKA.

Kraków, 2 marca.

Nowiny krakowskie.

Sprawa elektrowni miejskiej, poruszona przez tow. Daszyńskiego w Radzie miejskiej, zaczyna interesować szerszą publiczność. Wśród radców miejskich powstało wreszcie zaciekawienie wobec tak doniosłej sprawy, czy miasto zaprzedać niemieckiemu bankowi, czy nie. Nawet wrogie nam pisma zaczynają zajmować krytyczne stanowisko w sprawie pobierania prądu z Sierszy.

W onegdajszych „Nowinach“ czytamy np. następującą wiadomość:

„Były kierownik elektrowni p. Gajczak, mając już kontrakt z centralą w Sierszy w kieszeni, odegrał w tej sprawie osobliwą rolę, którą należy wyświetlić. P. Gajczak był tym, który wygotował dla miasta referat, zachwalając pobieranie prądu z tej „Überlandcentrale“ w Sierszy, a odradzał rozszerzenia miejskiej elektrowni; p. Gajczak był też przeciwny stabilizacyi urzędników elektrowni miejskiej, bo zdawał sobie sprawę, że nieuregulowane stosunki w tejże wpłynąć mogą na gminę w kierunku związania się z Sierszą“.

Od siebie dodamy, że p. Gajczak jako najściślejszy podkomendny p. Lea nie zrobił zapewne ani jednego kroku bez polecenia prezydenta miasta, który pragnie obdarzyć Kraków takim „prezentem“, a potem puścić miasto w trąbę i cieszyć się jakąś „wyższą“ posadą.

Przyjazd biskupa. Wczoraj po południu błyskawicznym pociągiem przyjechał do Krakowa nowy biskup ks. Sapieha, oczekiwany na dworcu przez tutejszych dygnitarzy wojskowych, duchownych, rządowych i autonomicznych. Przed dworcem czekali uczniowie gimnazyalni z muzykami, chłopska banderya, wojsko pod bronią i publiczność. Zwłaszcza zwracała uwagę ogromna ilość wojska tworzącego szpaler. Ks. Sapieha pojechał do kościoła Maryackiego, a potem do pałacu biskupiego.

Przyjazd nowego biskupa miał dla miasta dodatnie znaczenie, albowiem przynajmniej na tych ulicach, któremi biskup miał przejeżdżać, naprawiono dziury w asfalcie.

O napadzie morderczym na Jezuitę donoszą następujące szczegóły: W piątek o godz. $6^1/_2$ rano udał się braciszek klasztorny, Jan Bartkowiak, do zakrystyi kościoła Jezuitów przy ulicy Kopernika, aby poczynić przygotowania do mszy. Braciszek przeszedł główną salę zakrystyi i udał się do drugiego pokoiku, z którego wychodzi się do kościoła. Nagle wyskoczył z boku jakiś mężczyzna, rzucił się na braciszka, zarzucił mu pasek na szyję i zaczął go jedną ręką dusić, a drugą zadał mu ostrem narzędziem kilka ran w głowę. Napadnięty bronił się przed napastnikiem, który po kilkuminutowem szamotaniu się, widząc, że okrwawiony braciszek już osłabł, zbiegł z zakrystyi. Na podłodze w kilku miejscach widać duże plamy krwi, co dowodzi, że w czasie szamotania się napastnik i napadnięty przerzucali się z jednego miejsca na drugie. Ranny braciszek wstał i wszedł do głównej sali zakrystyi. Zjawił się kościelny Jakób Solecki i zobaczył ofiarę zamachu. Na zapytanie, co się stało, odpowiedział braciszek: „Jakiś drab mnie napadł“.

Solecki zawiadomił służbę i księży o zajściu. Służba odprowadziła braciszka do jego celi, dano znać policyi i zawezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło Bartkowiaka do szpitala Łazarza.

Śledztwo policyjne stwierdziło, że napastnik był przez noc ukryty w szafie, znajdującej się w kapliczce św. Alojzego. Kapliczka ta znajduje się nad salką zakrystyi, gdzie dokonano zamachu, a połączona jest z zakrystyą schodami. Do zakrystyi wszedł przy pomocy podrobionego klucza i widocznie był dobrze obznajomiony z trybem życia w klasztorze. W szafie znaleziono resztki czarnego chleba, a na schodach ślady obuwia. W zakrystyi, w której pieniędzy nie przechowywano, nie stwierdzono żadnej kradzieży. Zachodzi przypuszczenie, że może to być osobista zemsta na braciszku. Ofiara zamachu liczy około 70 lat, a w klasztorze przebywa około 40 lat.

Uroczysty poranek ku uczczeniu rewolucyi marcowej odbędzie się staraniem komisyi oświatowej w niedzielę 10 marca o godz. 10 rano w Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.). Referat objął tow. Bolesław Limanowski. „Lutnia robotnicza“ (chór), muzyka solowa, deklamacya urozmaicą program. Zaproszenia w Związku.

Wzywamy towarzyszów i towarzyszki, aby licznie się stawili na tę uroczystość.

O dziecku robotniczem (Jak należy wychowywać dzieci?) będzie mówiła z ramienia Uniwersytetu Ludowego pani W. Szymanowska w Związku (Filipa 2, II piętro) we czwartek 7 marca. Początek o godz. 7. Wstęp wolny.

Temat jest nader ważny dla każdego robotnika, dla każdego ojca i każdej matki. Oczekujemy więc licznego przybycia słuchaczów, zwłaszcza robotnicmatek. Po odczycie interpelacye i dyskusya.

Wystawa architektoniczna. Roboty ziemne na placu wystawy koło parku Jordana, której otwarcie, jak wiadomo, nastąpi na wiosnę b. r., są w pełnym toku. Z prac budowlanych doprowadzono już prawie pod dach dworek podmiejski; co do zagród, włościańskiej przygotowania są jeszcze w toku. Przygotowują się też plany na budynek, w którym będzie pomieszczony lokal dla kółka rolniczego i kasy Raiffeisena, w tymże budynku będzie także umieszczoną w czasie wystawy tańsza restauracya dla mniej zamożnej publiczności.

Wystawą krakowską zainteresowała się żywo i prasa pozakrajowa. Obszerne artykuły pomieszczają o niej od dłuższego czasu pisma warszawskie, poznańskie i wiedeńskie. Jeden z ostatnich numerów „N. Wiener Tagblattu“ przyniósł dłuższy artykuł, informujący z całą życzliwością publiczność niemiecką o celach wystawy, o organizacyi wewnętrznej, konkursach i t. d. Artykuł gorąco podnosi aktualność wystawy, t. j. akcyę około budowy domów dla wszystkich sfer w otoczeniu ogrodowem.

Ludność Wielkiego Krakowa (wraz z włączonym dnia 1 lutego 1912 Płaszowem) obliczona na środek roku bieżącego przez miejskie biuro statystyczne wynosi 159 080 mieszkańców, w czem 9384 załogi wojskowej. Mężczyzn liczy obecnie Kraków 78.789, kobiet 80.291, chrześcijan 125.606, izraelitów 33 474.

Liczba małżeństw w ostatnim karnawale zawartych doszła do 332, w ostatnim tygodniu od 13 do 20 lutego zawarto 77.

Na pensyę poszedł radca policyi p. Swolkien i przy tej sposobności otrzymał tytuł radcy rządu.

Odwołana rozprawa. Wyznaczona na dziś rozprawa przed przysięgłymi w procesie posła Lasockiego przeciw redaktorowi wszechpolskiej „Ojczyzny“ p. Nowakowi została odwołaną, ponieważ p. Nowak pisemnie posła Lasockiego przeprosił, wskutek czego ten skargę cofnął.

W teatrze „Nowości“ od wczoraj rozpoczął się program marcowy. Atrakcyą tego programu jest Nordini, biały fakir, który się każe przez 10 minut żywcem zagrzebać. Jest on niezbadaną zagadką dla uczonych

i powag lekarskich. Doświadczenia jego budzą podziw i zdumienie. W obecnym programie wystawia dyrekcya również nową operetkę O. Straussa p. t. „Pąsowa róża“, cieszącą się wszędzie powodzeniem. Po raz pierwszy występuje warszawska kuplecistka Helena Zabłocka. Nadto pierwszorzędną atrakcyę stanowią 5 pierrotów Cincinati, komiczno-gimnastyczne potpouri i t. d.

Czyszczenie rur wodociągowych. Zarząd wodociągu miejskiego ogłasza: Od 4 do 11 marca włącznie w godzinach od $2^1/_2$ do 6 po południu wykonane będzie w mieście przepłukiwanie rurociągów miejskich kolejno w poszczególnych dzielnicach w następującym porządku:

W poniedziałek 4 marca w części miasta między ulicami Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ulicy Szewskiej, Szewska, Karmelicka do wału kolei obwodowej i wzdłuż wału kolejowego do ulicy Zwierzynieckiej.

W środę 6 marca między plantacyami od ul. Karmelickiej do ul. Krowoderskiej, ul. Krowoderską aż do wału kolei obwodowej; wzdłuż wału kolei do ulicy Karmelickiej i ul. Karmelicką do plantacyi.

W środę 6 marca między ul. Basztową od ul. Krowoderskiej do Lubicz, ul. Pawią, Szlak, Helclów do wału kolejowego na końcu ul. Długiej dalej wzdłuż wału do ul. Krowoderskiej, a Krowoderską do Basztowej.

W czwartek 7 marca w śródmieściu ograniczonem plantacyami, z wyłączeniem części przepłukanej między ul. Szewską, Rynkiem, Wiślną i plantacyami.

W sobotę 9 marca we wschodniej części miasta między ul. Kolejową, Lubicz, Bosacką, Lubomirskich do granicy miasta, a z drugiej strony od ul. Kolejowej wzdłuż ul. Wielopole do Grzegórzek.

W poniedziałek 11 marca w pozostałej części miasta, t. j. w dzielnicy Wawel, w części dzielnicy III. między ul. Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy VI. między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastyana i Dietlowską, oraz w całej dzielnicy VII. i VIII.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które nastąpi po przepłukaniu rurociągów w poszczególnych wyżej podanych częściach miasta. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych można przez czas płukania w odnośnej części miasta zamknąć dopływ wody do realności za pomocą głównego wentyla, umieszczonngo w instalacyi wodociągowej w piwnicy lub suterynie realności.

Pożar wikliny. Wczoraj po południu w dolinie starej Wisły w Płaszowie zapaliła się młoda wiklina, która tam rośnie na obszarze około 80 morgów. Pożar spostrzegł strażnik z wieży Maryackiej po wielkim dymie, zaścielającym całe zagłębienie koryta dawnej Wisły i uwiadomił straż pożarną, która wyruszyła do akcyi ratunkowej. Pożar tak się rozszerzył, że z Płaszowa zażądano pomocy drugiego plutonu. Rozpoczęto pracę nad tłumieniem ognia, który objął w krótkim czasie przestrzeń około 6 morgów wikliny. Strażnicy, chcąc przeszkodzić dalszemu rozszerzaniu się pożaru, utworzyli przed obszarem objętym pożogą nasypy ziemne i w ten sposób oddzielili płonącą wiklinę od terenu jeszcze nie zajętego i zlokalizowali ogień w przeciągu półtorej godziny. Łuna i dym ściągnęły tłumy na miejsce pożaru. Policya podgórska wdrożyła śledztwo celem wykrycia sprawcy pożaru, który prawdopodobnie podłożono ze swawoli. Koryto starej Wisły, na którem pożar powstał, jest własnością miasta Krakowa, które ponosi stratę.

Nieszczęśliwy wypadek zaszedł zeszłej nocy w jednym z domów przy ul. Kapucyńskiej. Chory na zapalenie płuc akademik Felicyan Wals pod wpływem gorączki otworzył okno I. piętra i wyskoczył na ulicę. Wskutek upadku doznał złamania prawej nogi w kilku miejscach. Chorego, silnie potłuczonegn, pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala na oddział chirurgiczny.

Sprzedawanie zgniłych śledzi. Wczoraj wieczorem policya skonfiskowała w sklepie przy ul. Szewskiej dwie beczki zepsutych śledzi. O tym wypadku lekceważenia zdrowia ludzkiego policya doniosła prokuratoryi do przeprowadzenia dochodzeń.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—a w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwart9 od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): W sobotę o godz. 7 wieczorem wykład p. Heleny Orszy: „Hugo Kołłątaj jako wychowawca“.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem wykład p. Savitri: „Symbolizm w literaturze“.

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem wykład p. Henryka Kołodziejskiego: „O elektryczności“ (z doświadczeniami).

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) w poniedziałek o godz. $7^1/_2$ wieczorem: dr Maksymilian Rose: „O systemie nerwowym i hygienie pracy umysłowej“.

Ognisko oświatowe w Dębnikach urządza w niedzielę 3 b. m. o godzinie 5 po południu w lokalu własnym (ul. Kościuszki 7) odczyt p. t. „O ludziach przedhistorycznych“ ilustrowany obrazami świetlnymi. Wstęp 6 h. Wypożyczalnia otwarta codziennie od godz. 7—9 wieczór.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „W trzęsawisku“, sztuka w 4 aktach Antoniny Dembińskiej.

Niedziela po południu: „Cyganerya warszawska“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „W trzęsawisku“.

Poniedziałek: „Ulubieniec kobiet“.

Nowiny lwowskie.

Proces o szpiegostwo. Wczoraj przed zwykłym trybunałem rozpoczęła się rozprawa przeciw Leibowi i Joslowi Weissmanom, oraz przeciw Wolfowi Steinbergerowi, oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Sprawa ciągnie się przeszło od roku. Byli oni właścicielami szynku w Okopach nad granicą rosyjską i trudnili się przemycaniem emigrantów; zachodzi jednak podejrzenie, że mieli stosunki z ochraną i rządem rosyjskim, w którego ręce wydawali uciekających rewolucyonistów. Nadto są świadkowie, którzy zeznali, że Weissmanowie chwalili się, że mają stosunki z rządem rosyjskim i pobierają stałą płacę, a inni świadkowie mieli widzieć u nich plany Pragi i Przemyśla. Rozprawa potrwa 2 dni.

W ciągu wczorajszej rozprawy aresztowano powołanego jako świadka Prokopa Łysaczuka z Okopów. Jest on obwiniony o udzielanie Weissmanom pomocy w wydawaniu Rosyi emigrantów.

Wykolejenie się pociągu. Wczoraj rano wykoleił się koło Lwowa pociąg, idący do Brzeżan. Pociąg odchodzący ze Lwowa o godzinie 5·40 rano, był dość obsadzony i składał się z kilkunastu wagonów. Zaledwie 200 kroków za Lwowem, pasażerowie uczuli silne wstrząśnienie; powstała panika wśród pasażerów, pociąg wstrzymano. Jeden z wozów prawdopodobnie wskutek spróchniałych progów zupełnie się przewrócił, przyczem kilkunastu pasażerów odniosło kontuzye. Przewrócony wóz wydobyto i ustawiono na miejsce, jazdę pociągu jednak wstrzymano na kilka godzin.

Z kraju.

Jubileusze a socyalna demokracya. Z Rzeszowa piszą nam: Miejscowe Koło T. S. L. zainicyowało wielkie przygotowania do urządzenia narodowej uroczystości ku czci Krasińskiego, Skargi, Kołłątaja i Kraszewskiego. Pomnikiem ku czci tej pamiątki ma być ufundowanie Domu ludowego, w którym będą miały pomieszczenie wszystkie polsko-katolickie organizacye. W rzeczy samej chodziło inicyatorom o urządzenie „festu“ narodowego ku czci Skargi i Krasińskiego; Kołłątaja i Kraszewskiego przyczepiono tu jako wędkę dla wolnomyślniejszych sfer, aby nie wywołać kontruroczystości. Do wzięcia udziału w tej biesiadzie zaproszono i socyalistów. Na posiedzeniu w dniu 15 lutego do sekcyi budowy Domu ludowego wybrano jako reprezentanta stowarzyszeń robotniczych tow. R. Burdę. Zarząd zaś stowarzyszeń robotniczych zwołał na 21 lutego zgromadzenie członków, na którem po dłuższej dyskusyi uchwalono wystosować do T. S. L. następujące pismo:

„W odpowiedzi na szac. pismo z dnia 13 lutego 1912 mamy zaszczyt donieść: Pełne zebranie członków Związku stowarzyszeń robotniczych, odbyte w dniu 21 lutego 1912, uchwaliło z zaproszenia Szan. Tow. do wzięcia udziału w komitecie jubileuszowym ku czci Krasińskiego, Kołłątaja, Skargi i Kraszewskiego nie skorzystać i w wspólnym komitecie jubileuszowym przez swych reprezentantów nie brać żadnego udziału. Względy dyametralnie sprzecznych poglądów, jakie nas dzielą w szczególności dla czci pamięci ks. Piotra Skargi i Krasińskiego, dyktują nam niniejszą odpowiedź.

Jako stronnictwo wyznające czynem i uczuciem rewolucyjne zasady walk wolnościowych, chcemy czerpać z przeszłości przykład i naukę. Oddajemy hołd naszego uczucia mężom narodu, którzy płomiennem słowem swej genialnej duszy do świętych porywów wolnościowych walk naród wzywali. Żadną miarą w poczet tych (z żalem wyznać musimy) nie możemy zaliczyć Krasińskiego, a tem mniej Skargi.

O ile zaś rozchodzić się będzie o uroczystość jubileuszową Hugona Kołłątaja, tutejszy zarząd robotniczych stowarzyszeń zajmie stanowisko równorzędne ze stanowiskiem zorganizowanych w P. P. S. D. robotników całego kraju“.

Proces o szpiegostwo w Przemyślu. Rozprawa przeciw Sokalukowi o szpiegostwo na rzecz Rosyi zakończyła się zasądzeniem go na 13 miesięcy więzienia i na wydalenie z Austryi po odbyciu kary. Zasądzony wyrok przyjął.

Demonstracya kolejarzy. Ze Stanisławowa donoszą: Personal prowizoryczny służby kolejowej, niezadowolony z ostatniej podwyżki płac, która wynosi tylko 10 hal. dziennie, urządził demonstracyę przed gmachem dyrekcyi kolejowej, w której brało udział kilkaset osób. Dyrektor Stelzer nie chciał przyjąć deputacyi, odsyłając zebranych do zwykłych dni posłuchań. Gdy demonstranci ustąpić nie chcieli, dyr. Stelzer zgodził się na przyjęcie trzech delegatów. Deputacya wypowiedziała przed nim swe żale. Dyr. Stelzer uznał słuszność tych żalów i oświadczywszy, że w dyrekcyi są odpowiednie fundusze, radził aby robotnicy za pośrednictwem swych organizacyj zawodowych zwrócili się do dyrekcyi z odpowiednim memoryałem, w którymby wyszczególniono wszystkie osoby i kategorye, czujące się pokrzywdzonemi, a dyrekcya z funduszów, jakie ma do rozporządzenia, postara się o dalszą regulacyę płac.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamach romantyczny. „Kuryer litewski“ tak przedstawia szczegóły zamachu, dokonanego przez pannę Narbuttównę na hr. Waldemara Tyszkiewicza:

„Onegdaj w południe do mieszkania w hotelu Ś-to-Jerskim, do bawiącego czasowo w Wilnie wraz z żoną Waldemara hr. Tyszkiewicza, weszła p. Helena Narbuttówna, mieszkająca w tymże hotelu.

W pokoju był tylko sam hrabia, przygotowujący się do podróży do Paryża.

Po kilku zamienionych z nim słowach p. Narbuttówna strzeliła dwukrotnie z małego browninga do hrabiego.

Na głos wystrzałów, ubierająca się do wyjazdu w pokoju obok hrabina, rzuciła się na strzelającą. Hrabia miał tyle jeszcze siły, ażeby rozbroić p. Narbuttównę, poczem zemdlał. Jedna kula przebiła diafragmę i uszkodziła lewe płuco. Druga — chybiła.

Na miejsce wypadku niezwłocznie wezwano chirurgów Dembowskiego i Michniewicza, którzy, nie mogąc na razie dokonać operacyi wyjęcia kuli, poprzestali na opatrunku.

Przybyli też lekarz miejski Cwietajew, pom. inspektora lekarskiego Michniewicz, inspektor lekarski Jacuta, policmajster, sędzia śledczy 3 go cyrkułu Sławińskij, prokuratorowie sądu okręgowego i izby sądowej itd.

Po przeprowadzeniu tymczasowego śledztwa p. Narbuttówna wieczorem została przewieziona z hotelu do więzienia gubernialnego.

Hrabiego Tyszkiewicza lekarze pozostawili w mieszkaniu jego w hotelu S-to-Jerskim.

Stan ranionego jest poważny.

Panna Helena Ostyk-Narbuttówna, mająca lat 23, wychowanica kursów im. Baranieckiego w Krakowie, jest właścicielką większej majętności Jurszyszki w pow. lidzkim, odziedziczonej po ojcu zmarłym w zimie roku ubiegłego.

Ze świata.

Burzliwe demonstracye sufrażystek. Z Londynu donoszą: Sufrażystki urządziły wczoraj demonstracyę tak burzliwą, jakiej tu od początku ruchu za głosowaniem kobiet nie było. Przeciągały one ulicami i wybijały szyby wystawowe, a także wybiły szyby w mieszkaniu premiera ministrów. Aresztowano 60 osób.

Proces o zbrodnie jasnogórskie.

(Od sprawozdawcy „Naprzodu“).

Trzeci dzień rozprawy.

Piotrków, 29 lutego.

Dzięki pięknej pogodzie wiosennej przerzedziły się dziś tłumy publiczności. Rozprawa w tym okresie nie budzi zainteresowania: przesuwa się długi szereg świadków, którzy zeznają okoliczności dawno już znane. Świadkowie ci nie rzucają nowego światła na istotę tej ponurej zbrodni. Od czasu do czasu jedynie ten lub ów świadek, stojący bliżej klasztoru, wypowie jakieś zdanie, z którego można wywnioskować, że już oddawna coś się psuło w państwie Jasnogórskiem, że oddawna już zgnilizna przedostała się w te tak czczone mury.

Mógł być Macoch i zacna jego kompanijka w ścisłych stosunkach z ochraną — to bardzo prawdopodobne. Dowodu jednak rzeczowego na to nie można uchwycić. Chyba ten fakt, że przy Damazym znalazł dr Jasieński niewypełniony blankiet półpaska. Musiał więc mieć z władzami bliższe stosunki, skoro go uzyskał w czasie, gdy już był poszukiwanym. Oprócz tego przeor Rejman, który sam był zresztą w kordyalnych z władzami stosunkach, zeznał, iż zacna kompanijka przy przyjęciu jej w poczet mnichów jasnogórskich miała protekcyę ze strony naczelnika straży ziemskiej.

Trudno jednak przypuszczać, aby trzej zbrodniczy mnisi byli niejako delegatami ochrany w klasztorze. Znane są fakta, że i inni dostojnicy kościoła są w serdecznych z władzami stosunkach, jak Żdzitowiecki, Popiel i wielu innych. Ojciec zamordowanego Wacława i inni świadkowie stwierdzają, że Damazy rozpił się ostatecznie już po wstąpieniu do klasztoru. Wesoło się żyło w klasztorze; rachunków za pobrane za msze sumy nie składano wcale, sumy z tacek i puszek szły niekontrolowane w ręce przeora; Gawełczyk, „ubogi“ mnich, zostawia 20.000 rubli (też kradzione). Pieniędzy mieli mnisi, jak lodu. Nietylko do Lourdes, ale i do Abazzyi wyjeżdżano — bawiono się „na całego“. Służący klasztorny zeznał, iż wcale się nie zdziwił, gdy mu kazano znieść olbrzymią, ciężką pakę: wszak księża często udawali się w podróże, a brali z sobą duże bagaże — naturalnie: wielki pan, wielki bagaż. Tak to wyrzekali się świata ci, którzy operowali dziesiątkami tysięcy. Sam O. Macoch opowiadał o menu obiadowem. Na zapytanie, z czego składał się zwykle obiad w klasztorze, opowiada z wzruszającą prostotą:

— Obiad?... Jak w każdym klasztorze: zupa, sztuka mięsa, potrawka jakaś, potem pieczyste...

Przerwano mu w połowie zdania — inaczej skończyłby pewnie na deserze, czarnej kawie, likierach...

A na tle wygód, dostatków i bezczynności, bogobojnego nic nie robienia, obcowania z pobożnemi, a mniej lub więcej pięknemi damami, zrodziła się wkońcu zbrodnia, tem potworniejsza, iż zbrodniarze na sądzie nawet, przyznając się do morderstwa, kradzieży, rozpusty, mają wciąż natchniony sposób bycia sług Tego, co za ludzkość, za swą ideę na krzyżu zawisł. Cynizm — brudny cynizm.

Gdy trzeba, umie O. Damazy, O. Bazyli i O. Izydor mówić szlachetnym, natchnionym tonem kaznodziei, umie z drżeniem w głosie kajać się, iż szatan go opętał. Gdy jednak mowa o szczegółach uniewinniających nieszczęsną ich ofiarę Piankę (dorożkarza), wtedy ironiczny uśmiech okrasza lisi pyszczek mnicha, przeczy głową. Zapomina się czasem Damazy, iż to „nie wypada“ i ze śmiechem zeznaje okropne szczegóły, potem dopiero miarkuje się i przybiera „pobożną“ lub „skruszoną“, lub wedle potrzeby „natchnioną“ minę. O. Bazyli zatonął w głębi fotelu swego, jakby miał słuchać spowiedzi. O. Izydor poprawia fryzurę. Obaj od czasu do czasu zerkają jowialnie. Dobrą szkołę obłudy, całą szkołę mimiki przeszli ojczaszkowie! Na ich tle — twarz biednego męczennika, ich ofiary, ofiary tej ślepej, bezmyślnej wiary w księdza, wynędzniała twarz Pianki!

* * *

Świadek Roch Macoch (ojciec zamordowanego) zeznaje płacząc, że był u Damazego, wezwany w sprawie Wacława. Damazy przygotował go do tej myśli, że syn wstępuje w związki małżeńskie. Nie wiedział, kim jest narzeczona, ufał jednak, że ksiądz, a w dodatku krewny, ręczyć może tylko za godną kobietę. Dał więc zezwolenie na ożenek. Ksiądz naznaczył datę ślubu na 11 czerwca w Warszawie, gdzie mieszka narzeczona. 15 czerwca nowożeńcy przyjechali do świadka, do Lip. Zabawili krótko, tegoż dnia wyjechali do Częstochowy. 16 sierpnia otrzymał od Damazego bilet z powinszowaniem imienin, był więc pewnym, że stosunki są najlepsze. Wezwany do naczelnika, został zabrany na rewizyę u ojca O. Macocha. Zabrano listy i 20 rubli. Potem pokazano mu fotografię Wacława. Wezwano go do policmajstra. Wziął fotografię do domu, gdzie cała rodzina rozpoznała w zamordowanym Wacława.

Przewodniczący: Czy Damazy latał za kobietami i czy Helena była jego kochanką?

Roch Macoch: Tego nie wiedziałem.

Z Damazym widywał się rzadko — tylko z okazyi ślubów w rodzinie, które dawał Damazy. (Podczas tych zeznań w Damazym zaszła zmiana — płacze).

Na zapytanie prokuratora, zeznaje, iż Damazy powiedział, że Helena jest z dobrej rodziny. Zeznaje, że jeden z rodzonych braci Damazego jest chory umysłowo, również inny krewny „lata“.

Lekarz sądowy dr Szancer pyta, czy dziad lub ojciec Damazego nie nadużywał alkoholu.

Prokurator sprzeciwia się temu pytaniu.

Obrońcy mec. Kleyna i mec. Korwin-Piotrowski proszą o pozwolenie zadania pytań w kierunku trunku.

Trybunał po naradzie przychyla się do wniosku lekarza i obrońców.

Świadek Roch Macoch przeczy, jakoby rodzice Damazego byli alkoholicy. Co do Damazego, ten lubił wypić. Póki służył w gminie, nie pił, dopiero się rozpił, gdy został księdzem.

Świadek Franciszek Bronisław Macoch (brat zamordowanego): Poznał na fotografii Wacława. Stosunek Damazego do Wacława był dobry.

Świadek Franciszek Macoch (brat Damazego): Damazy chciał go ożenić z Heleną, uprzedzał go tylko, że po ślubie nie powinien być zazdrosny. Wtedy przyszedł do przekonania, że Helena jest kochanką Damazego, zwłaszcza iż widział, jak się całowali. Ożenić się z Heleną nie chciał. Że potem Wacław się ożenił z tą samą kobietą, z którą swatano świadka, nie wie. Rodzony brat Damazego jest chory umysłowo. Kuzyn „lata“. Ojciec i dziadek świadka nie pili. Damazy za lat młodych nie pił, rozpił się dopiero w klasztorze. Widywał Damazego pijanego. Wtedy był rozdrażniony i łajał.

Obrońca Piotrowski: Czy Damazy nie miał zwyczaju całować kobiety, mało nawet znajome, i to całować „dobrodusznie“ i mówić im „ty“?

Franciszek Macoch: Nie wiem.

Świadek Filipowicz (felczer klasztorny): W czerwcu nakładał opatrunek Damazemu na karku, gdzie miał czyrak. Przybywszy innym razem do celi Damazego, zwrócił uwagę na wielki nieład. Słyszał, że Damazy lubiał kobiety i włóczył się za niemi. O stosunkach jego do Heleny nie wie. Raz tylko spotkał spacerującego Damazego w towarzystwie Heleny i jej brata.

Świadek parę lat mieszkał w klasztorze. Może być, że widywał Helenę i w klasztorze, nie twierdzi jednak tego stanowczo. Nie przypomina sobie szczegółów. Damazy był nerwowy, często dr Szumer zapisywał mu brom. Damazy lubił alkohol. Często bywał pijany.

Świadek Piotr Kloc (malarz klasztorny). Prosił go w początkach sierpnia Damazy o farbę do malowania ścian. Otrzymawszy ją, sam wymalował część ściany bardzo nieumiejętnie. Potem sam świadek wymalował wszystkie ściany, podłogę i okna w celi Damazego.

Świadek Malinowski (pomocnik malarzy) przyniósł żądaną farbę do celi Damazego; odszedł po pendzel; gdy wrócił, część ścany w pierwszym pokoju była już wymalowana. Na podłodze — trociny.

Świadek Bernatowicz (stolarz klasztorny). Damazy pożyczał u niego siekierkę na krótki czas, aby coś zaciosać. Świadek po 4 dniach spotkał Załoga i upomniał się o siekierkę. Załóg powiedział, że potrzebna do otworzenia paki. Siekiera, którą mu sędzia śledczy pokazywał, nie była jego. Damazego znał świadek dobrze. Zeznaje, iż Damazy często wyjeżdżał, dokąd — nie wie. Na żądanie lekarza świadek wykreśla rozmiary ostrza siekiery. Dokładnie daty pożyczenia jej określić nie umie. W śledztwie zeznał, iż pożyczenie miało miejsce na 2 lub 3 tygodnie przed popełnieniem przez O. Damazego zbrodni.

Prokurator pyta Damazego o wyjaśnienia co do siekiery.

Oskarżony Damazy opowiada, jak pożyczył siekierę, aby naciosać kołków do rozwieszania na lato futra. Z całym spokojem mówi, że po popełnieniu zbrodni rzucił siekierę do drewutni.

Zarządzono przerwę.

Po przerwie zeznaje szereg świadków, potwierdzających rozmaite drobne szczegóły, odnoszące się do ucieczki Damazego przez granicę.

Macoch lubił dysponować na śmierć.

Między innymi zeznaje ks. Czapla, proboszcz jednej z położonych w okolicach Olkusza parafij, iż 5 października przybył do niego pieszo jakiś nieznajomy ksiądz w świeckiej sutannie i okularach, który zdradzał wielkie wyczerpanie i zdenerwowanie. Zaprosił go świadek do siebie. W tym czasie przysłano po ks. Czaplę do chorego. Nieznajomy ksiądz ofiarował się, że wyręczy świadka.

Prokurator: Zapytywał go ksiądz, skąd przybywa?

Świadek: Jąkając się, odpowiedział, że z Łaz.

Prokurator: Był u tego chorego?

Świadek: Był, spowiadał go, namaścił go olejami świętymi.

A więc i po zbrodni Macoch wykonywał żarliwie obowiązki kapłańskie.

O. Macoch — to anioł!

Wybuch wesołości wzbudziły zeznania Waleryi Piechockiej, restauratorki z Olkusza. Macoch był u niej w restauracyi, uciekając zagranicę po wykryciu zbrodni.

Przewodniczący: Skąd pani zna ks. Damazego?

Świadek: Spowiadałam się u niego.

Przew.: Wydawał się pani nabożnym?

Świadek: Ogromnie! To był ksiądz, jak anioł...

Nic gorszącego!

Świadek Kosmała służyła u Heleny w Warszawie przez 4 miesiące. Nastała jeszcze przed jej ślubem. Zeznaje, iż Damazy, który często zresztą odwiedzał Helenę, przybył pewnego ranka w towarzystwie lokaja. Lokaj udał się na zwiedzenie Warszawy. W tym czasie Helena i Macoch palili i niszczyli jakieś listy i telegramy. Lokaj wyjechał tego samego dnia, Helena i Macoch odjechali na trzeci dzień razem jedną dorożką. Odjeżdżając, zostawili jej na życie pieniędzy, mówiąc, iż „pani“ nie tak prędko wróci. Na zapytania prokuratora powiada, iż nie zauważyła nic gorszącego w stosunku O. Damazego do Heleny, chociaż pamięta, iż pewnego razu wydała Helena świadkowi rozporządzenia, aby nie zamykać drzwi między sypialnią Heleny i pokojem, w którym nocował Damazy. Damazy całował Helenę, nie widziała w tem jednak nic zdrożnego, gdyż byli krewnymi. Dziwiła ją długa nieobecność pana. Na zapytanie, kiedy wróci Wacław, otrzymała od Heleny odpowiedź: „jak niespodzianie wyjechał, tak niespodzianie może wrócić!“. Helena przy końcu nieobecności męża była smutną i płakała, nie wyjawiła jednak przyczyny, powiedziała jedynie, że wkrótce zapewne będzie zmuszoną opuścić Warszawę i przenieść się do majątku męża. Od matki Heleny słyszała, iż Wacław pojechał do Ameryki.

Świadek Wacław Krzyżanowski (brat Heleny) zeznaje niezaprzysiężony. W czerwcu wezwała go do Warszawy siostra i poleciła, by przygotował Wacława do egzaminu. Opowiada o tem, iż Wacława zaprosił do Częstochowy Damazy. List zawierał obietnicę dania Wacławowi 1000 rubli. List ten widział na własne oczy. Wacław pojechał i miał wrócić za 2 dni. Jednak nie wrócił. Przybył natomiast po niejakim czasie Damazy w towarzystwie Załoga. Miał go oprowadzać po Warszawie. Gdy wrócił, zauważył, że Helena jest bardzo stroskana i o czemś w sekrecie rozmawia z Damazym. Zapytał o przyczynę płaczu. Helena odrzekła, iż Wacław wyjechał do Ameryki, a pieniądze na drogę dostał od Damazego. Potem opowiada świadek, iż zobaczył się w Częstochowie z Heleną. Wtedy powiedziała mu, iż Damazy zamordował Wacława. Nie wiedział, czy Helena mówi prawdę. Helena miała mu wtedy wyrazić swój zamiar doniesienia o tem władzy zaraz po powrocie do Warszawy.

Pytany przez prokuratora, zeznaje, iż nie wiedział, że pieniądze na urządzenie mieszkania (bardzo zresztą zbytkowne) otrzymuje siostra od Damazego. Sądził, iż żyje z pieniędzy, pozostałych po pierwszym jej mężu ś. p. Franciszku Macochu, z którym, jak słyszał, brała ślub, gdy tenże leżał na łożu śmierci. Metrykę tego ślubu widział. Dalej opowiada, że za kolacyę weselną w hotelu Europejskim zapłacił Damazy około 200 rubli. Damazy był przyjaźnie wobec Wacława usposobionym, ten jednak ostatni nie lubił Damazego.

Helena skarżyła się na Wacława, mówiła, iż chce się z nim rozwieść. Opowiada, iż podczas pobytu Załoga i Damazego, wszyscy wraz z Załogiem zasiedli do stołu. To Helenie się nie podobało i rzekła, iż nie wypada, aby lokaj zasiadał do stołu pospołu z państwem.

Na zapytanie mec. Piotrowskiego zeznaje, że Damazy nosił rewolwer, że nim groził Helenie i że Helena bardzo się Damazego bała.

Świadek Kurnatowski (pomocnik naczelnika policyi śledczej w Warszawie) opowiada szczegóły

o rewizyi w domu Heleny i w domu rodziców ks. Starczewskiego w Sieradzu. Opowiada, iż ojciec Starczewskiego żyje w Sieradzu dość ubogo. Badał służącą Kocmałę i trzymał ją nawet parę dni w areszcie. Zeznała mu, że Damazy odjechał na dworzec jedną dorożką, a Helena drugą. Szczegół ten, sprzeczny z zeznaniem Kocmały dał powód prokuratorowi do żądania konfrontacyi. Podczas niej przyszło do wesołej sceny zaaranżowanej przez mec. Piotrowskiego.

Prokurator wogóle zadaje świadkowi cały szereg pytań tak szczegółowych, iż ci nie mogą przypomnieć sobie. Ma on szczególne zamiłowanie do geografi, tak, iż nawet pytał, ile wiorst z Trzebini do Krakowa. W całej sprawie wiorsty grają ważną rolę w pytaniach prokuratora.

Gdy Kurnatowski i Kocmała nie mogą się porozumieć co do ilości dorożek, pyta mec. Piotrowski: Czy były to jednokonne, czy parokonne dorożki?

Św. Kocmała: Nie pamiętam.

Mec. Piotrowski: A czy przy schodzeniu ze schodów trzymała wtedy świadek świecę?

Prezes Wołkow: Ale co to ma do sprawy?

Obrońca: Nic. Ale skoro pan prokurator wdaje się w najdrobniejsze szczegóły, to i ja pozwolę sobie pójść w kierunku wyświetlania innych, temu podobnych szczegółów.

Św. Kurnatowski: Przy rewizyi w mieszkaniu Heleny w Warszawie znalazł w kuferku: pieczątkę, sporo książek do nabożeństwa, cywilny surdut i kamizelkę i bieliznę.

Rewirowy Lewon zeznaje, iż u Starczewskich znalazł kartki z Wenecyi i innych miast, nadsyłane przez Helenę i Damazego.

Prezes odczytuje zeznania O. Rejmana, byłego przeora, który do rozprawy się nie stawił, i gdyby się zjawił, zostałby aresztowany. Z zeznań tych wynika, iż rachunki klasztorne były fatalnie prowadzone.

(*Czwarty dzień rozprawy*).

Piotrków, 1 marca.

Na wstępie obrońca Korwin-Piotrowski oświadcza w imieniu swej klientki, iż przyznaje się ona, że **była kochanką Damazego**, jednak tylko do czasu wyjścia zamąż za Wacława. Męża swego nie zdradzała. Brała od Damazego pieniądze, nie przypuszczała jednak, że pochodzą one z okradania klasztoru.

Świadek Denisow (b. prystaw) składa zeznania dodatkowe. Zeznaje, iż, badany przez niego Izydor Starczewski, przyznał się, iż otrzymał telegram od Damazego z podpisem „Dyzio". Świadek słyszał od zakonników, iż O. Damazy często się upija i jest uważany za „złego ducha" klasztoru.

Nie stawił się świadek ks. Weloński, obecny przeor jasnogórski, usprawiedliwił się jednak świadectwem lekarskiem. Prezes odczytuje zeznania ks. Welońskiego, poczynione w śledztwie. Cała trójka: O. Damazy, O. Izydor i O. Bazyli są tam przedstawieni w najgorszem świetle, jako niesforni i rozpustni mnisi, zawdzięczający swe znaczenie w klasztorze protekcyi ze strony b. przeora ks. Rejmana. Wyróżniał on w szczególności O. Damazego. Czy klejnoty, znalezione w mieszkaniu Heleny, pochodzą z klasztoru, tego twierdzić nie może.

Oskarżony Damazy Macoch przyznaje, iż istotnie b. przeor bardzo go lubił i nie chciał go uwolnić z klasztoru, gdy ten starał się o parafię i już ją miał od biskupa obiecaną.

Następują dwa zeznania Paulinów: ks. Piusa Przeździeckiego i ks. Olszewicza.

Ks. Pius Przeździecki. Paulin od lat 20. Piastuje obecnie godność zakrystyana, jest prawą ręką obecnego przeora. Ma wyższe wykształcenie teologiczne, ukończył bowiem akademię w Petersburgu. Prosi o pozwolenie zeznawania po polsku, ponieważ może źle akcentować wyrazy rosyjskie i tem przykro podrażnić uszy sądu. Ponieważ jednak mówi dobrze po rosyjsku, nie otrzymuje pozwolenia tego i zeznaje po rosyjsku.

Ostrożny i mądry to ksiądz. Sam nic nie opowiada, tylko odpowiada krótko, cicho i spokojnie na zapytania. Z zeznań jego wynika, iż już od r. 1864 rygor w klasztorze był bardzo rozluźniony, że mnisi, którzy nie mogą mieć żadnych pieniędzy prywatnych, mieli je. Zeznaje jednak bardzo ostrożnie, nie wyjawia żadnych szczegółów, tyczących życia klasztornego z tych czasów. Pytania prezesa i prokuratora, któremu bardzo chodziło o wydobycie tych zeznań, nie doprowadzają do żadnego rezultatu. Po mistrzowsku odparowywał O. Pius każdy wymierzony w tym kierunku sztych. A jednak i z tych lakonicznych, prawdziwie jezuickich odpowiedzi, łatwo przejrzeć zasłonę i wejrzeć w tą czarną otchłań, w te stosunki, kiedy biedny mnich tysiące i dziesiątki tysięcy puszczał lub po śmierci zostawiał. Dochody klasztorne pochodzą z datków na msze, z pieniędzy zebranych na tace lub do puszek i z datków za oprowadzanie pątników. Pieniądze te miały być oddawane O. zakrystyanowi **bez żadnej kontroli**. Słyszał, iż Damazy zbierał nieraz od pątników po 1000 rubli.

Przed nim zakrystyanem był O. Bazyli. Gdy odbierał od niego urzędowanie, stwierdził, że księgi były w wielkim nieładzie, suma jednak gotówki zgadzała się z ogólną sumą w księgach. Na czem polegał ów nieład w księgach, nie wyjaśnia.

Pupilek przeora.

Damazy był w szczególnych łaskach u O. Rejmana. A nie był to dobry zakonnik: słabo był rozwiniętym i pod względem umysłowym i etycznym. Na stopień księdza uczył się tylko trzy miesiące. Sam świadek go uczył. Błędem Damazego było to, iż stronił od ogółu zakonników — przestawał tylko z Izydorem i Bazylim.

Prokurator: Ilu jest księży w klasztorze?

Świadek: 8 księży i 7 braciszków,

Prokurator: Czemu świadek tak niechętnie i lakonicznie odpowiada?

Świadek: To łatwo zrozumiałe. Ci 3 księża — to moi nieszczęśni bracia. Boleśnie mi o tem mówić.

Prokurator: W śledztwie pan bardziej ich obciążałeś.

Świadek: W śledztwie powiedziałem za dużo. Religia katolicka nakazuje nie pogarszać, lecz polepszać los naszych braci. Radbym karę ich złagodzić.

Prezes: Obowiązkiem świadka jest mówić jedynie prawdę, a nie dążyć do polepszania lub pogarszania losu oskarżonych.

Świadek: Pragnę tylko odszukać motywy łagodzące. Etyka katolicka tak nakazuje.

Prokurator: Jakież więc motywy łagodzące?

Świadek: **Brak wykształcenia teologicznego u podsądnych** (!).

Prokurator: Od kogo zależy przyjęcie do klasztoru?

Świadek: Od przeora.

Dalej mówi bardzo oględnie o złem życiu Damazego. Powiada, iż ci, których to było obowiązkiem, nie zwracali uwagi na sprawowanie się mnichów. Wszystkich trzech oskarżonych zna świadek bardzo mało.

Prokurator pyta go o historyę i zasady zakonu Paulinów. Następuje

Wykład teologiczny.

Wcale dobry erudyta, O. Pius opowiada pobieżnie historyę zakonu i jego zasady. Główną zasadą — ubóstwo! Mnisi żyją w „komunie". Wszystkie pieniądze oddają do kasy klasztornej, otrzymują od klasztoru zupełne utrzymanie. Ponieważ na Jasnej Górze odstąpiono od tej zasady, (a dziać się tam musiały piękne rzeczy już oddawna — przykład fortuna staruszka Gawełczyka, który przecie w ochranie nie był!), przysłał przeto papież mnicha karmelitę, aby zaprowadzić ład i życie podług zasad. Przywrócono wtedy komunę. To się Damazemu, Bazylemu i Izydorowi nie podobało, i starali się o parafię. Tak byli jednak przez przeora lubiani, iż ten nie chciał się z nimi rozstać.

Prokurator: Gdzie jadają mnisi obiad?

Świadek: W refektarzu. Chyba który chory wtedy w celi.

Prokurator: A Macoch jadał w celi, miał trunki alkoholiczne i otrzymywał obiady także dla gości.

Świadek: Za czasów Rejmana tak było, mnisi otrzymywali wódkę, piwo, koniak, obiady do cel.

Prokurator: A jaką była kontrola ochmistrza klasztornego co do wydatków.

Świadek: Przeor miał do niego nieograniczone zaufanie.

Drugi paulin **ks. Olszewicz** również przyznaje, że w śledztwie mówił za wiele. Ostrożniej się jeszcze wyraża o fakcie protegowania Damazego przez Rejmana. W śledztwie zeznał, iż Damazy chętnie wyręczał kustosza, obecnie mówi, że i co do tego może powiedział za wiele. Wyraził się bardzo skromnie, że Damazy był nie **zupełnie dobrym mnichem**. Dawniej Damazy wyjeżdżał często za pozwoleniem O. Rejmana, później, gdy nastał nowy przeor, Damazy jeździł sobie bez pozwolenia.

Sofa, w której później znaleziono trupa, stała o piętro niżej, Damazy kazał przez Załoga Błasikiewiczowi wnieść ją na górę, a potem wynieść pakę poza obręb klasztoru nieprawnie. Jednak sofa ta była tak zniszczoną, że nikt o nią nie dbał.

Świadek znalazł na strychu podrobione klucze: dwa małe od pokoju, w którym są dzwonki elektryczne, jeden od skarbca, jeden od schodów do skarbca, jeden do kurytarza, a drugi do pokoju, znajdującego się za ołtarzem. Swiadek piastował godność prokuratora. Widział, że Izydor i Damazy wychodzą często razem z klasztoru, dokąd jednak — nie wie. Zapytany, czy nie wie, iż przeor czynił Damazemu i Izydorowi wyrzuty za niemoralne prowadzenie się, powiada, iż nie pamięta. W śledztwie zeznał, iż tak. Ale w śledztwie powiedział za dużo.

Prokurator: Czy istnieje w katolicyzmie lub w ustawach zakonu zasada, iż nie należy braci zakonników obciążać zeznaniami?

Świadek: Nie. Ale mogę tylko to mówić, co pamiętam.

Obrońca mec. Rudnicki pyta, czy istniały dwa stronnictwa w klasztorze: jedno za Rejmanem, drugie za Wielońskim i do którego z nich należał świadek?

Świadek daje niejasną odpowiedź o istnieniu stronnictw, a co do swych zapatrywań, kto lepszy, Rejman, czy Weloński, uważa to za rzecz sumienia i nie odpowie.

Jak już powiedziałem, odpowiedzi obu wpływowych w klasztorze zakonników nacechowane były ostrożnością w równej mierze, jak zapytania prokuratora — ciekawością wniknięcia w szczegóły życia mnichów jasnogórskich. Urzędnik sekcyi wyznań obcych Tjażelników bacznie się przysłuchiwał tym zeznaniom i coś pilnie notował. Chociaż bardzo ostrożni byli w swych zeznaniach mnisi Paulini, to jednak jasnem było, iż zbrodnia klasztorna wynikła na tle całego życia mnichów jasnogórskich i że źle czynią ci, co uważają za pożądane zatuszowanie rozmaitych plamek i plam. Udowodnionem jest w zupełności, iż bez współdziałania nawet ochrany, zgnilizna dawno już w klasztorze się rozpanoszyła. Prawdopodobnem jest, iż ochrana właśnie dlatego zarzucała tam swe sieci. Niewyraźną jest bądź co bądź postać Rejmana w całej tej sprawie. Trzeba było aż potwornej zbrodni, aby wierni dowiedzieli się, dokąd to idą ich ofiary, w najlepszej wierze składane.

Zeznają świadkowie Berucki i Czaplicki, wezwani przez obr. Korwin-Piotrowskiego na okoliczność, iż Helena zarobkowała w Łodzi jako nauczycielka i że klejnoty kupił jej ojciec u Beruckiego.

Św. Chęciński (właściciel domu w Częstochowie, w którym mieszkała Helena) widywał się z Wacławem Macochem. Ten nazywał Damazego „szubrawcem". Słyszał od niego, iż Helena jest kochanką Damazego, ale go to mało obchodzi, bo ma dostać 20.000 rb. posagu. Świadek odradzał Wacławowi związek z Heleną na tej podstawie, iż wszystko, co jest polecane przez Damazego, to już musi być złem. W dniu, w którym popełniono mord, widział się z Wacławem, zanim ten udał się do Damazego. Powiedział mu wtedy Wacław: „idę do Damazego; jeżeli się z nim pogodzę, to pojadę zaraz do Warszawy, jeżeli nie, to wrócę do pana i coś bardzo złego o Damazym panu opowiem". Pewnego razu opowiadał mu Wacław, iż wie o tem, że Rejman czynił Damazemu wymówki za niemoralność. Wtedy Damazy zagroził, że jeśli Rejman będzie się w jego życie wtrącał, to on zrobi tak, że klasztor zamkną. Miało to mieć miejsce w roku 1905.

Świadek Możykowski (muzykant klasztorny) zeznaje, iż u niego zwykle zamieszkiwała Helena podczas swych pobytów. Przychodził wtedy Damazy, a dwa razy był i Izydor. Obiady dla niej przynoszono z kuchni klasztornej.

Świadek Malz (były dyrygent orkiestry klasztornej). Obecnie już nim nie jest, wyrzucono go bez pensyi po 32 latach służby za to, że (jak obecnie twierdzi) bywał u niego ks. Starczewski. W śledztwie zeznał, iż za to, że córka jego była kochanką Starczewskiego. — Pytany o córkę, opowiada, iż była ona w Krakowie w klasztorze, a po powrocie wybrała sobie O. Izydora za spowiednika. Córka ta miała dziecko od O. Izydora, jednak o tem tylko słyszał. Pieniędzy od O. Izydora córka nie brała, raczej swoje własne jemu dawała. Do O. Bazylego przyjeżdżała z Zawiercia niejaka Nowacka, osoba majętna. Słyszał również, że do O. Damazego przyjeżdża jakaś wdówka. Służba mówiła między sobą o tem, że do księży przyjeżdżają te panie, ale głośno, publicznie o tem nie odważone się mówić. Gdy go z posady obecny przeor usunął, protestował i pytał: za co. Powiedziano mu wtedy, iż jeśli niema Rejmana, to i wszyscy, co byli przy Rejmanie, idą precz.

Św. Wybraniec blacharz klasztorny znalazł na strychu klucze.

Św. Basiewicz znalazł również trzy klucze podobne.

Św. Wióra nie zeznaje nic ważnego.

Św. Pyżalski próbował, do których drzwi są zastosowane podrobione klucze.

Św. Kaczmarski (sługa klasztorny) widział Damazego w drzwiach od skarbczyka. Zdziwiło go to i doniósł o tem O. Bazylemu, ówczesnemu kustoszowi. O. Bazyli jednak nie zrobił z doniesienia żadnego użytku.

Św. **Machuderski** na zapytania zeznaje, iż bywał w podziemiach klasztornych i że, gdyby kto chciał, mógłby łatwo zwabić do nich kogo i zamordować — niktby się nie dowiedział: pod wałami jest dużo rozmaitych grot i przejść.

Świadek Maciejewski (ślusarz) robił z Machuderskim żelazne drzwi do skarbczyka. Kluczy, które mu pokazano, nie robił.

Świadek Szymański, szwagier O. Bonawentury Gawełczyka, zeznaje, iż dostał telegram: „Bonawentura bardzo chory. Przyjeżdżać. O. Bazyli.“ Gdy przybył, kazał mu chory zabrać z pod klęcznika paczkę, gdyż obawiał się, iż ktoś ją ukradnie. Miały tam być depozyty różnych pobożnych pań i inne pieniądze. Zeznaje dalej, iż O. Bonawentura był w przyjaźni z O. Bazylim Olesińskim.

Świadek Anna Kulamowicz, siostra Bonawentury, zeznaje, że jej brat, zanim wstąpił do klasztoru, był handlowcem, mógł więc zarobić pieniądze. Stanowczo tego twierdzić nie może.

Świadek Bokalska prosiła i otrzymywała od Bonawetury pieniądze.

Dalej przesłuchano dyrektora Kasy oszczędności Karwasińskiego i Stefanię Malzównę. Odczytano protokół świadka Grabowskiego.

Świadkowie Sobrański i Rogulski zeznają o wydaniu Damazemu paszportu na imię Heleny Macoch. Za to stracili posadę.

Świadek Wilinger pomocnik osk. Cyganowskiego widział pieczęć, którą zamówił Macoch.

Świadkowie: ks. Jóźwik, Gruszczyński, Otrąbek i Dzieniakowski nie zeznają nic ważnego.



TELEGRAMY

z dnia 2 marca.

Lokaut krawiecki w Niemczech.

Berlin. Z tutejszych firm dotąd 85 przyjęło żądania robotników, tak, że w tych zakładach dalej pracują.

Za reformą wyborczą na Węgrzech.

Budapeszt. Policya pozwoliła na zgromadzenie ludowe dnia 4 b. m. z porządkiem dziennym: Powszechne prawo głosowania.

Strejk górników w Anglii.

Smutne usposobienie.

Londyn. W sferach handlowych panuje przygnębienie. Trudności, wynikające ze strejku dają się coraz bardziej odczuć w przemyśle i handlu. Cierpi bardzo komunikacya tak lądowa, jak i morska. Nawet wielkie linie kolejowe ogłaszają, że rozkłady jazdy prawdopodobnie ulegną zmianie. Prawie wszystkie koleje przygotowują ograniczenie ruchu. Połączenie osobowe okrętami z kontynentem, jak się zdaje, stale nie ucierpi. Strejkujący zachowują zupełny spokój.

Odezwa górników w Niemczech.

Bohum. Związek trzech stowarzyszeń górniczych, a to zjednoczenie górnicze, stowarzyszenie Hirsch-Dunckerowskie i polskie zjednoczenie zawodowe, wydało następującą odezwę do niemieckich górników: Przeszło 800.000 górników strejkuje w Anglii. Podziwu godną jest jednomyślność, z jaką górnicy angielscy podjęli strejk celem wywalczenia minimalnej płacy, koniecznej do utrzymania. Angielscy górnicy nie żądają od górników niemieckich strejku na znak sympatyi. Natomiast spodziewamy się, że górnicy niemieccy na czas trwania strejku w Anglii zaprzestaną przynajmniej pracy pozaszychtowej.

Przegląd społeczny.

Lokaut krawiecki w Krakowie. Pogodne dnie i wiosenny wietrzyk, upajający wszystkich radością dla Mottlów i Kassesników stały się zmorą. Chcieli oni głodem zmusić robotników krawieckich do poddania się na ich łaskę lub niełaskę. Wydalili robotników, obkolędowali wszystkich innych majstrów krawieckich z prośbą, by nie przyjęto wydalonych do innych pracowni. Czarna lista, 48 nazwisk zlokautowanych kolegów, obiegła Kraków i kraj cały. W jednem z miast pracodawca oddał tę listę robotnikom, którzy oprawili ją w ramki z czerwonego aksamitu i umieścili na środkowej sali stowarzyszenia w okoleniu czerwonej szarfy z napisem: „Niech żyje solidarność robotnicza“. Listę taką dostali do rąk także towarzysze lwowscy. Robotnikom dziś wyklętym przez pracodawców ani się śniło, że po 10, po 13 latach pracy taka ich czeka nagroda!

I człowiek, który doczekał się siwizny, a nigdy nie był wrogiem robotników, idzie dziś 1 marca 1912 do dyrektora towarzystwa krawieckiego związku ekonomicznego urzędników p. inż. Rutkowskiego i prosi, by nie przyjmował zlokautowanych. Kassesnik nie poszedł tam, bo spodziewał się zastać wydalonych już od 14 dni swoich robotników, więc czekał w bramie wystraszony, obawiając się każdego przechodnia. Mówią, że już jest chory ze zdenerwowania.

Robotnicy zlokautowani ułożyli tymczasem program na najbliższe dni. Odczyty, spacery i t. p. Obradują i urządzają sobie skromne śniadania, podczas których gra życie i humor. Pewność zwycięstwa każe zapominać o bezrobociu, a sposobność użycia tak niebywałej w krawiectwie przyjemności swobody spaceru — to rozkosz. Pewni są, że każdy moralnie i materyalnie poprze narzuconą im walkę. A pracodawcom kto tylko ma rozum, poradzi tylko zgodę, jak to uczynił p. Rutkowski, zapewniając, że robotników zdolnych do nowej instytucyi właśnie potrzeba!

Na zgromadzeniu w dniu 1 marca, zlokautowani polecili swojej komisyi przeprowadzać ewentualne pertraktacye jedynie w godzinach od 9—12 rano i od 3—6 wieczorem. Do tego celu najlepiej nadaje się wolny przez cały dzień lokal związku stowarzyszeń robotniczych.

Następnie uchwalono — nie utrudniając także i p. Kassesnikowi możności zawarcia ugody, jednak skutkiem jego zdenerwowania nie pertraktować z wszystkiemi 4 firmami, ale w pojedynkę, zaprowadzając jednak stosownie do życzeń pracodawców jednolite warunki.

W sprawie lokautu odbędą robotnicy krawieccy ogólne poufne zgromadzenie w sali związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Filipa 2) w niedzielę 3 marca o godzinie 9 rano.

Zgromadzenie krakowskich robotników piekarskich odbyło się w niedzielę 25 lutego o godz. 10 przed południem w cyrku Edison z następującym porządkiem dziennym: 1) Przyjęcie ustawy dla ochrony robotników piekarskich; 2) Organizacya i agitacya. — Zgromadzenie zagaił tow. A. Lichoń, którego wybrano przewodniczącym.

Do pierwszego punktu zabrał głos tow. poseł Daszyński, który w przeszło półgodzinnym referacie przedstawił robotnikom piekarskim ustawodawstwo górników, którzy zdobyli 8 godzinny dzień pracy, uchwalony przez parlament, czego dotychczas nie mają robotnicy piekarscy. W całej Austryi robotnicy piekarscy domagają się nietylko skrócenia czasu pracy, ale także zniesienia nocnej pracy, która jest szkodliwą dla życia ludzkiego. Na zakończenie swojego referatu przyrzekł robotnikom piekarskim, iż posłowie socyalno-demokratyczni dołożą wszelkich sił i starań, aby przyszła do skutku ustawa dla ochrony robotników piekarskich jeszcze w obecnym parlamencie.

Do drugiego punktu: organizacya, udzielił głosu przewodniczący tow. Żuławskiemu, sekretarzowi krajowemu, który obszernie omówił położenie organizacyi i korzyści, jakie dzięki jej już dotychczas robotnicy piekarscy zdobyli w większych miastach. Dalej wspomniał o robotnikach młodocianych, którzy są w haniebny sposób przez swoich majstrów wyzyskiwani, albowiem zmuszeni są pracować po 16 i 18 godzin dziennie i to w wieku przeważnie lat 14, bez względu na dzień powszedni lub niedzielę. Majstrowie trzymają te młodociane siły w swoich piekarniach, które wprost można nazwać norami, a nikt się taki nie znajdzie, któryby się zajął i zaopiekował temi dziećmi, które koniecznie potrzebują ojcowskiej opieki. A więc pytamy się pp. majstrów, gdzież jest ta miłość chrześcijańska, o której się tak dużo rozpisują w swojej gazetce? Wkońcu wzywał, aby robotnicy piekarscy nie zaniedbywali swojej organizacyi centralnej i byli przygotowani do przyszłej walki cennikowej.

W dyskusyi zabrał głos tow. Mischel, który przedstawił nędzne położenie robotników piekarskich i liche płace, jakie obecnie robotnicy otrzymują w czasie tak strasznej drożyzny.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos tow. Lichoń, który wzywał robotników piekarskich do silnej agitacyi i organizacyi, dziękując zgromadzonym za tak liczne przybycie, potem okrzykiem: niech żyje organizacya! zamknął zgromadzenie.

Strejk górników w Brzeszczach wybuchł 29 lutego. Strejkuje 1200 górników. Strejk wybuchł z powodu wydalenia pewnego górnika z pracy.

Ruch górników w Niemczech. Echa angielskie coraz to głośniej dają się słyszeć na kontynencie. Z doliny Ruhry donoszą, że w niedzielę odbyło się tam 20 zgromadzeń, zwołanych przez związki górników — socyalistyczny, Hirsch-Dunckerowski i polski. Związki t. zw. „chrześcijańskie“, klerykalne usunęły się od udziału. W Oberhauzen przemawiał poseł tow. Sachse, który wskazywał, że należy wykorzystać obecną sytuacyę, stworzoną przez angielskich górników. Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono rezolucyę, stwierdzającą niedostateczność płac dotychczasowych. Zarządy związków zostały upoważnione do poczynienia stosownych kroków w obronie interesów górniczych; robotnicy zaś ze swej strony obiecują z całą energią poprzeć akcyę organizacyi.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 5 marca o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2). Wzywa się wszystkich nowowybranych członków komitetu i komisyi kontrolującej o punktualne przybycie.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** Zarząd krakowskiej grupy centralnego związku kaflarzy (ul. Filipa 2, II p.) zwołuje zebranie poufne wszystkich kaflarzy w Krakowie w sprawach bardzo ważnych na wtorek 5 marca, o godz. 6 wieczór.

* **Baczność tokarze!** W sobotę dnia 2 marca b. r. odbędzie się o godz. 4 po południu w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.) zebranie tokarzy, heblarzy i frezerów. Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza Zarząd sekcyi.

* **Zgromadzenia kobiet** odbędą się w niedzielę 3 b. m. o godz. 4 po południu: w Nowej Wsi w sali p. Neudlingera (referentki tow. Konopacka i Tarnawska); w Czarnej Wsi w sali p. Goldberga (referentki tow. Malinowska i Skibianka).

* **Związek centralny urzędników prywatnych i handlowców w Krakowie** urządza w sobotę 16 marca w salach klubu pocztowców **zabawę taneczną,** z której dochód przeznaczonym jest na cele oświatowe stowarzyszenia. Bilet wstępu wraz z podatkiem gminnym 3 K, familijny 10 K, dla członków K 2'50. Muzyka 100 p. p. Tańce prowadzić będzie p. Wyrwicz. Wstęp tylko za zaproszeniami. Zaproszenia wydaje komitet w stowarzyszeniu handlowców przy ul. Grodzkiej 69, II. piętro od godziny 8—10 wieczorem.

* **„Lutnia robotnicza“** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

* **Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Krakowie** zawiadamia, że wszelkie korespondencye należy adresować li tylko pod adresem „Organizacya kelnerów i kucharzy“, Kraków, Grodzka 35.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Stowarzyszenie pracujących Polaków w Monachium** ma swój lokal obecnie: München, Ambergerhof Ecke Müllenstrasse i Corneliusstrasse i tamże należy adresować wszelkie przesyłki i zapytania.

„LAKTOL“

Karmelicka 15.

Specyalny zakład,
który wyrabia przetwory dyetetyczne z mleka pod kontrolą lekarza.

Kto choruje na płuca niech pije

„Kefir“

Kto choruje na żołądek, kiszki, bicie serca, ból głowy, nerki, anemię, zwapnienie naczyń, zatwardzenie etc. niech pije

„Laktol“

Kto chce być zdrowym i pić smaczne mleko bułgarskie niech pije

„Yoghurt“

Która matka niema pokarmu, lub czasu na karmienie niemowlęcia niech bierze

mieszanki

gotowe we flaszeczkach (Kropla mleka).

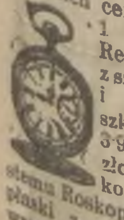
Kto cierpi na kwasy żołądkowe i nidokrewność niech pije

Mleko od krów szczepionych.

Dostawa do c. k. Klinik i Sanatoryów.
Filia we Lwowie, ulica Tańska 27, w Zakopanem, Krzyżówki 49.

Zawiadomienie.

Z dniem 1-go lutego b. r. przeniosłem mój skład zegarów i przyborów zegarmistrzowskich z ulicy Floryańskiej na ul. **Szewską L. 13**, który znacznie powiększyłem i zaopatrzyłem w wielki wybór wszelkich towarów w zakres tegoż wchodzące i sprzedaję nadal po nadzwyczajnie tanich cenach mianowice:



1 Brytania anker. Rem. syst. Roskopf z szwajcar. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za kor. 3·90. Ameryk. elektr. złoty Rem. kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący, płaski z metal. cyferblatem wraz z pięknym łańcuszkiem kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 kor. Stalowy damsk. Rem. koron 7·80. Budzik najlepszy kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od koron 2·—. Zegarki złote damskie od kor. 20·—.

Dziękując za dotychczasowe względy Sz. P. T. Publiczności polecam się i nadal łaskawej pamięci z poważaniem

IGNACY CYPRES
Kraków, Szewska L. 13

Bogato ilustr. cenniki zegarków, biżuteryi, towarów galanteryjnych, instrumentów muzycznych i przyborów zegarmistrzowskich darmo i opłatnie.

CUKRY CIASTA HERBATNIKI

poleca fabryka herbatników R. Pieczarki, Kraków, Poselska 15

Bluzki

jedwabne w najlepszym gatunku po 7 K. Magazyn towarów modnych, Karolina Kleinman, ulica Grodzka 43.

Pieniądze pożycza

kapitalista osobom uczciwym, 6%. Spłaty ratalne w 5 latach. „Księżyk“ Poste rest. Berlin 47.

SERY Ementaler Groyer krajowy w dowolnej ilości po cenach fabrycznych poleca fabryczny skład serów

BRACIA ROLNICCY
KRAKÓW, WIELOPOLE 7

Proszę się przekonać! Proszę się przekonać!

Bardzo ważne dla Pań!

Udało mi się zakupić we Wiedniu z masy konkursowej wielki transport różnych bluzek, a mianowicie: bluzki jedwabne, markizetowe, na spodzie jedwabnym ręcznie haftowane. Bluzki etaminowe, krepteszynowe, gazowe. Bluzki wełniane klotowe, halki jedwabne, batystowe, alpagowe, klotowe, morowe. Różne szlafroki, konfekcyę dziecinną, parasole, szale, sznurówki reformowe i t. p.
Wszystko w najlepszym gatunku sprzedaje o 30% taniej niż gdzieindziej

Magazyn towarów modnych

Karolina Kleinman, Grodzka 43.

BIBUŁKI CYGARETOWE

›POBUDKA‹

są dzisiaj w powszechnem użyciu pomiędzy rzeszami robotniczemi. Dzięki też temu patryotycznemu poparciu, dzięki tej miłości dla tego co polskie, ta gałąź naszego przemysłu ojczystego zupełnie wyjarzmiła się z pod przewagi przemysłu niemieckiego. Zatem wszędzie i zawsze popierajmy nasze wyroby krajowe, bo tylko tą drogą **zdobędziemy dobrobyt**, a przez dobrobyt **wyzwolenie naszej ojczyzny.**

Mr. W. BEŁDOWSKI

FABRYKA „POBUDKI“ W KRAKOWIE.

Dla posiadaczy wyszynków

wagi do spirytusu

poleca K. ZIELIŃSKI, optyk, Kraków, Linia A-B 39.

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że magazyn mój pod firmą

D. Buchner, Kraków, Stradom 23

(dom własny)

znajduje sie na **I. piętrze**, obok mego mieszkania, przeto też z powodu znacznie zmniejszonych wydatków, sprzedaję po **znacznie** zniżonych cenach i daję na spłaty miesięczne wszelkie materyały.

Na sezon wiosenny i letni

nadszedł świeży transport materyałów wełnianych, angielskich i jedwabnych na kostiumy, suknie i bluzki, nowości w aksamitach czarnych i welwetach, oraz marcuizetty, grenadyny z bordynrami, popeliny i crepe de chine. Suknie koronkowe, tiulowe i tunniki. Wielki wybór dywanów, chodników, kap pluszowych, koronkowych i wełnianych portyer, stór tiulowych, firanek i płócien na meble etc.

Dziękując za dotychczasowe względy Szan. P. T. Publiczności, polecam się **D. BUCHNER.**

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, iż do magazynu mego pod firmą

Rozalia Kolb

Kraków, Rynek gł. l. 33, I. p.
(obok Pałacu Spiskiego)

nadszedł świeży transport kostyumów sukiennych **od 20 kor.** oraz spodnic do bluzek **od 5 kor.** i bluzek. Wielki wybór jedwabiów w najlepszym gatunku.

Można oglądać bez przymusu kupna.

Dziękując za dotychczasowe względy, proszę o łaskawe odwiedziny.

Z poważaniem **Rozalia Kolb.**

21595/912
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy prowizorycznego kanału miejskiego z rur betonowych 0·40 m. śr. w ul. św. Łazara na długości 120 mb. odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddział b. rozprawa za pomocą ofert pisemnych w dniu 12 marca 1912 r. o godz. 12 w południe.

Wadyum wynosi 200 koron.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

Kraków, 27/2 1912.

Tylko kor. 3·75



kawalerska zapalniczka w formie zegarka z grubym łańcuszkiem złotym double z płaskiemi niklowemi kopertami dobrze funkcyonująca. 3-letnia gwarancya, za pobraniem razem tylko kor. 3·75. 6 sztuk rezerwowych krzemieni K 1·20. **Leopold Schächter, Wien 11, XVI/2 Lerchenfeldgürtel 5.** Za nie nadające się zwrot pieniędzy.

SALVATOR

OBCASY GUMOWE



NIEDOŚCIGNIONEJ TRWAŁOŚCI.

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA

regularna i  bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego Jorku

Alice	24 lutego	Atlanta	12 marca
Oceania	9 marca	Laura	16 marca
Columbia	23 marca		

b) z Tryestu do Argentyny
przez Rio de Janeiro

Martha Washington	7 marca	Francesca	21 marca

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają

dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany (**GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe**) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażer. Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.
„ Biuro pasażer. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.
„ Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej.



Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW
ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że dnia 20 stycznia 1912 otwarty został

Hotel Monopole

wraz

z kawiarnią i restauracyą

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy L. 6. Telefon 405
(dawniej Hotel Klein).

Hotel położony jest tuż naprzeciw plant, obok głównej poczty i niedaleko od przystanku kolei elektrycznej. Pokoje świeżo odrestaurowane i nanowo z największym komfortem urządzone. — Światło elektryczne — Ceny przystępne. Z wysokiem poważaniem

ZYGMUNT BILLET.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).